

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



**Nikt nie przyjdzie ci na ratunek,
Towarzyszu.**

Dr. Bones

Dr. Bones
Nikt nie przyjdzie ci na ratunek, Towarzyszu.

Skolektywizowane 23/05/2020 z [https://czarnateoria.noblogs.org/
general/nikt-nie-nadchodzi-by-ciebie-ocalic-towarzyszu/](https://czarnateoria.noblogs.org/general/nikt-nie-nadchodzi-by-ciebie-ocalic-towarzyszu/)

pl.anarchistlibraries.net

Nikt nie przyjdzie ci na ratunek, Towarzyszu.

Nikt.

Na horyzoncie nie majaczy żadna rewolucja, nie ma żadnej partii, żadnej wielkiej idei, dzięki której ludzkość odkryje swój pełny potencjał i oswobodzi nas z naszych łańcuchów.

Nie ma żadnej awangardy, żadnego celu, żadnej sekretnej metody, której wszyscy moglibyśmy użyć, by zmusić potężnych do pogodzenia się z losem przeciętnej egzystencji.

Byli już pretendenci. Są kapłani i alfonsi i fałszywi bogowie nakazujący ci, by ich wielbić. Dadzą ci nieśmiertelne „nauki” i tożsamości, zapewnią cię, że jeśli tylko wystarczająco ludzi przywdziało mundur, czy wypowiadało właściwe słowa, wszystko byłoby okej.

Są oczywiście ci, którzy zaprzeczyliby nawet temu, ci którzy nie zgadzają się na jakiegokolwiek działanie bez rozplanowania każdego detalu. Kto będzie prowadził szkoły, kto zbuduje drogi, jak płonące opony i blokady podniosą nasz ślad węglowy?

Nazwą twoje plany naiwnymi, niepraktycznymi, Insurekcyjną fantazją.

Powiedzą to na wpół śpiąc.

Oni, tak przenikliwi, chrapią i mówią, że „czekają, aż lud powstanie.” Lud powstawał i był zgniatany. Occupy zawiodło, Standing Rock zawiodło.¹ Wszystko co pozostało, to ty i ja.

Oni, tak silni, chrapią i mówią, że czekają, aż zabiorą im ich prawa, prawo do zgromadzeń albo prawo do głosowania na niewidzialny program, którego politycy i tak nie będą przestrzegać. Gdzie byli, gdy uchwalono Patriot Act, NDAA?² Składali petycje, narzekali, przegrali.

Powiedzą, że czekają na jakieś wielkie wydarzenie we wszechświecie, który codziennie ma ich milion. Każdego dnia kryteria się zmieniają, każdego dnia stają się coraz bardziej bierni i starzy.

¹ "Occupy Wall Street" był ruchem skierowanym przeciwko kapitalizmowi, nierównościom ekonomicznym i społecznym, obecnym tak w Stanach, jak i innych krajach. "Standing Rock" z kolei było serią protestów przeciwko konstrukcji rurociągu do transportu ropy na terenach zamieszkiwanych przez rdzennych mieszkańców Ameryki. Oba z jednej strony stanowią bardzo dobre przykłady na to, jak zmobilizować wielkie masy ludzi, z drugiej jednak odniosły smrotną porażkę jeśli chodzi o postawione sobie cele. (przyp. tłum.)

² Zarówno National Defense Authorization Act jak i Patriot Act to obowiązujące obecnie prawa federalne dotyczące m.in. bezpieczeństwa wewnętrznego Stanów, ułatwiające represjonowanie tych, którzy są postrzegani jako zagrożenie dla tego bezpieczeństwa. (przyp. tłum.)

Każdy czeka, a nikt nie chce zacząć, każdy chce dołączyć, lecz nikt nie chce budować. Wszyscy czekają na wielki i generalny bunt, ale ukradnij jabłko albo spal radiowóz, a nazwą ciebie awanturnikiem.

Każdy jest pewien, że zmiana czeka za rogiem, że boskie siły skierują nas na odpowiednią drogę. Każdy jest pewien, że czas jest po jego stronie, że ci dobrzy zawsze wygrają i że wszystko nie może się przeciągać w nieskończoność. Wszyscy mówią, że rewolucja jest jak najbardziej możliwa bez rozlewu krwi i urazy, że wszyscy zostaną wysłuchani i otrzymają opiekę.

Wszyscy są pewni, że rewolucja przybędzie jak paczka z amazona: szybko, czysto i gotowa by się nią cieszyć zaraz pod ich drzwiami. Mają dzieci, rozumiesz, muszą stawić je na pierwszym miejscu, ale z wielką chęcią przejdą po twoim trupie, gdy już wybudujesz im drogę, po której mogą się przespacerować.

Wszyscy czekają. Czekają na coś. Czekają na kogoś, kogoś, kto mógłby ich uratować.

Nie przybędą ci na ratunek, Towarzyszu.

Nikt nie przyjdzie.

Ci ludzie umrą tak samo, jak żyli. Pozostaną dokładnie tam, gdzie są, na kanapie, bawiąc się w internecie, bo **nic** ich to nie kosztuje. Jak knebel z kulką zakładany na „specjalne noce”, polityka jest perwersją sprawiającą, że czują się inni.

Zawsze wiele mówią o uczuciach, o tym, jak wiele „solidarności” potrzebują, i jak bardzo są solidarni z innymi. Za każdym razem gdy czarne dziecko leży w kałuży swojej własnej krwi, naprawdę źle się czują. Naprawdę. Ale widzisz, mają pracę i rodziny, i seriale do oglądania, i samochody do utrzymania.

Będą cierpieć razem z tobą, towarzyszu, gdy stracisz swoją pracę. Ba, będą nawoływać do Strajku Generalnego i robić plakaty, odznaki i przypinki! Pod warunkiem, że jest to weekend i nie święto oczywiście, jak również z wystarczającym wyprzedzeniem, by móc poprosić o wolne.

Coraz bardziej pragną się zestarzeć, ci ludzie, szczęśliwi, wiedząc, że *jeśli mieliby szansę*, dokonaliby czegoś spektakularnego. Będą mieli fajne małe pogrzeby, nie smutne, na których przeciętne życia będą celebrowane przez mówienie o tym, jak „dzielni” byli i jak „zaciekle” walczyli o wolność.

Czyją, o tym nigdy się nie wspomina, o tym jak i gdzie, z grzeczności się nie dyskutuje.

Są ich miliony, Towarzyszu. Zawsze byli. Urodzą się, powiercą się przez chwilę i wrócą do dziury, z której wyleźli.

Czekają na bycie prowadzonymi, obserwują, gdzie mogą dołączyć i cierpliwie czekają na kogoś, kto wepchnie im jedzenie do ust i pomoże żuć.

Zaczekasz na nich, Towarzyszu?

Zaczekasz na tych samych ludzi, którzy wolą, byś TY cierpiał, i byś TY zginął, aby oni mogli się bawić bez ryzyka?

Zaczekasz na ludzi, którzy nie ruszą palcem by tobie pomóc, dopóki nie będą musieli martwić się o to, że wpadną w kłopoty i zanim wszystkie trudności zostały rozwiązane?

Będziesz czekał i kreślił plany by przekonać tych, którzy potrzebują przekonywania, którzy nie ruszą się o centymetr, dopóki nie będą wiedzieli, ile drzew zostanie zasadzonych w każdej nagle darmowej szkole dla głuchych i ślepych?

Zaczekasz na ludzi, którzy twoje działania nazywają grzechem i modlą się przed policyjnymi pałkami?

Będziesz czekał aż cała planeta zgodzi się na ideę, monumentalne wydalenie, które byłoby pierwsze w naszej historii?

Czy jesteś przygotowany, drogi towarzyszu, by umrzeć tak samo jak oni, otoczony przez tanie partyjne przysługi i jeszcze tańszą muzykę, podczas gdy twoi przyjaciele śpiewają hymny banalnej egzystencji?

Czy weźmiesz sprawę we własne ręce?

Nie bierz mnie za idiotę towarzyszu, i mam nadzieję, że nim nie jesteś. Nie chcę umrzeć i nie chcę trafić do więzienia. Nie mam pożytku z męczeństwa, bo chcę żyć wolny, tak samo jak ty.

Jeśli jesteś jednak przygotowany do działania, do odłożenia na bok sprzeczek i do tego, by prawdziwie budować, być może masz szansę. Ty i Ja. Mam dość gadania o *nich*.

Co jeśli skupilibyśmy się na zdobyciu wolności? Co jeśli zbudowalibyśmy struktury potrzebne, by tego dokonać? Co jeśli zamiast sprzeczek o fryzurę czy kolory flag, klóciłibyśmy się o rośliny do zasadzenia, czy sklepy do obrabowania? Co jeśli stworzylibyśmy unię, gang, przeznaczony do zdobycia tej wolności? Co jeśli przestalibyśmy klócić się w internecie, zebrali się i zostali prawdziwymi towarzyszami, takimi, którzy mogą ukrywać się wzajemnie przed policją i zapewniać bezpiecznie miejsce do przenocowania?

Co jeśli moglibyśmy polegać na sobie nawzajem tak bardzo, że czułbym się bezpiecznie wszędzie gdzie pójde, bo wiedziałbym, że cios w jednego naprawdę jest ciosem we wszystkich? Co jeśli nie czekalibyśmy na apokaliptyczną wojnę, i zamiast tego zaczęlibyśmy prowadzić NASZĄ wojnę każdego dnia, wojnę przeciwko wszystkiemu, co nas zniewala?

Co jeśli byśmy to zrobili? Co jeśli odłożylibyśmy teorie na bok i skupili się na tym? Dlaczego nie?

Po co czekać?

Nikt nie przyjdzie ci na ratunek, Towarzyszu.

Nikt.

Wszystko więc zależy od ciebie i ode mnie.